

Prezydent senatu gdańskiego pokazuje język w Genewie Gwałtowny atak Greisera na Wys. Komisarza Ligi Narodów Rada Ligi powierza Polsce misję załatwienia incydentów gdańskich

GENEWA, 5.7. Posiedzenie Rady Ligi Narodów poświęcone sprawie Gdańska, było niespodziewanie widowiskiem niechętnie gwałtownego ataku prezydenta senatu Greisera na Wys. Komisarza Ligi w Gdańsku Lestera i w ogóle na Ligę Narodów, jak również ordynarnego zachowania się p. Greisera wobec dziennikarzy całego świata, którym prezydent senatu ośmielił się pokazać język.

Nad nieprzychylnym zachowaniem się p. Greisera, jak również nad jego żadaniami, Rada przesłała do porządku dziennego.

W każdym razie atak p. Greisera na Ligę Narodów jest niewątpliwie początkiem nowego ustosunkowania się senatu do Ligi, co po-

ciągnie za sobą poważne konsekwencje.

Początkowo wydawało się, że obrady będą krótkie. Przewodniczący Rady min. Eden podziękował p. Lesterowi za wyczerpujący raport i wyraził zadowolenie z tego, że współpraca z senatem gdańskim odbywa się normalnie. Co do innych spraw, poruszonych w raporcie Lestera, to wchodzi o one zdaniami Edena, w zakresie spraw zagranicznych Gdańska, nad którymi pieczę sprawuje rząd polski. Min. Eden zaproponował wobec tego, aby rząd polski zajął się załatwieniem tych spraw. Min. Beck wyraził gotowość rządu polskiego zająć się tą sprawą i załatwienia jej drogą dyplomatyczną.

„Ale o to p. Greiser ruszył do ataku. Oświadczył on, że nie może jeszcze zająć stanowiska wobec propozycji Rady, ale rezerwowo sobie zastrzeżenie na później, poczem zarządził Wys. Komisarza, że jego raport znany był onych gdańskich wcześniej, aniżeli senatowi.

Zdaniem Greisera, pretensje Lestera zawarte w raporcie, skierowane być winny pod adresem Berlina. Zarzuca on Lesterowi nieaktowne postępowanie i przyznanie słuszności wydomom Foerstera.

Ludność Gdańska, — mówi Greiser, — bynajmniej nie pragnie być przyzwłaczana do Ligi Narodów na zawsze. Trzeba uwzględnić uczucia, jakimi kierują się gdańszczanie, którzy są Niemcami. Gdańsk podporządkowany został instytucji międzynarodowej po to, aby umożliwić Polsce dostęp do morza, ale można było sprawę tę osiągnąć bez odwołania Gdańska od Niemiec.

Greiser twierdzi dalej, że zamierzono stworzenie na wschodzie Europy stałego zarodku nieporozumienia między Polską, a Niemcami. Tymczasem jednak dzięki radom narodowo-socjalistycznym, dzięki owym wielkim przywódcom narodowym niemieckim i polskiemu, Hitlerowi i Piłsudskiemu, ten zarodek nieporozumienia został skutecznie opanowany i stosunki polsko-gdańskie układają się pomyślnie bez pomocy Ligi lub jej komisarza.

Greiser twierdzi, że Gdańsk nie ma żadnych korzyści z Ligi, przeciwnie — obciążony jest wysoczym skutkiem poborów Wys. Komisarza, wypłacanych w złocie lub zagranicznych dewizach. Natomiast Liga w niemożności przyczynia się do ulżenia bytu ekonomicznego Gdańska. Wszystko to jest na barkach senatu gdańskiego, który mógłby dokonać daleko więcej, gdyby mu nie przeszkadzał Wysoki Komisarz. Przy kontynuowaniu tego rodzaju

Hold Indji „Niezanemu Żołnierzowi“



Przechywalcy od dwu dni w stolicy radża z Dharmapur, złożył wczoraj wieniec na grobie „Niezanemu Żołnierzowi“.

Wymarzona ciwarka losu

Dar p. Premiera dla córki bezrobotnego

Nasz korespondent noworolawski donosi: Zamożny kiedyś mistrz malarstwa Kordylas w Noworolawie popadł ostatnio w nędzę i po śmierci swej żony sam wywołanie trójki małych dzieci, z których najstarsza — 9-letnia Zosia — chodzi już do szkoły.

Przed rozpoczęciem I klasy obecnej loterii państwowej Zosia Kordylasowa napisała list błagalny do p. premiera gen. Ślawni-Skłodkowskiego o przedstawienie mu nędze, jaką zażyła od jej domu, prośbą o pomoc na zakup książek i ołówków do szkoły.

9-letnia córka bezrobotnego prosiła gorąco p. premiera, by podarował jej ciwarkę losu i obiecała w wypadku wygranej zwrócić wyłożoną kwotę.

W kilka dni później nadeszło z Warszawy polecenie do władz policyjnych w Noworolawie o przeprowadzenie wywiadu, czy Zosia istotnie tak bardzo potrzebuje pomocy.

Relacje policyjne pokrywały się z doniesieniami z treści listu matki Zosi, gdyż kancelaria p. premiera nadesłała dziewczynce ciwarkę wymarzonego losu. (I)

23 sierpnia — w Pińsku chrzest pułku strzelców poleskich Z udziałem P. Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wózcza

Deja 23 sierpnia r. b. odbędzie się w Pińsku uroczystość przemianowania 84 p. p. na pułk strzelców poleskich.

Córeczka Mussoliniego



Najmłodszą córeczką Mussoliniego, 9-letnią Annę Marię, która zachorowała ciężko na paraliż dziecięcy.

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się w Pińsku również 2 uroczyste wiekowe tradycje jarmarki na łodziach nad brzegiem Piny.

Polesie dostępne będzie w tym okresie jak i w ciągu całego sezonu turystycznego dla szerokiego warstw obywateli ze względu na wielkie żelźki kolejowe, wydane przez ministerstwo komunikacji.

„Jarmark Poleski“, ściągając do Pińska tysiące miejscowej ludności z nadoleciających zakątków Polesia, daje turystom możliwość zapoznania się z folklorem Polesia w jego pierwotnej szacie.

W czasie „Jarmarku Poleskiego“ odbędzie się także wystawa rolnicza — przemysłowa.

Monopol zbożowy we Francji

PARYŻ, 4.7. — Izba deputowanych przyjęła dziś po 30-godzinnych obradach projekt ustawy o państwowym urzędzie zbożowym, który ma monopolizować handel zbożem, ustalić ceny oraz pośredniczyć pomiędzy rolnikami a młynami.

Projekt ustawy przyjęło 357 głosami przeciwko 215.

Na Helu potaniało

Taksa kuracyjna obniżona o trzecią część

Rada emena Helu uchwaliła obniżyć zasadniczą takse kuracyjną obywateli w kąpieliskach półwyspu helskiego o 33 proc. Obniżka ta poważnie odbije się na wzroście frekwencji letników w kąpieliskach półwyspa.

120.000 robotników strajkuje we Francji

Dyrektor jednej z fabryk
uwięziony przez strajkujących

PARYŻ, 5.7. Na terenie Francji strajkuje obecnie 120.000 robotników.

Jakkolwiek w dalszym ciągu prasa reestreuje nowe układy między pracodawcami a pracownikami, to jednakże w dalszym ciągu wybuchały nowe konflikty.

W Marsylii wybuchł strajk okcy nacyjny w drukarniach. Również nie ukazały się dzienniki prowincjonalne w Bayonne i Biarritz. W Lille strajk obiał ponownie przedalnie. Robotnicy obśdzili fabrykę i wzięli przez kilka godzin dyrektora. Izba przemysłowohandlowa z Lille wystosowała protest na ręce rządu. W Rouen strajk obiał pracowników garażowych i p.

„Ere Nouvelle“ zwraca uwagę, że powyższe wypadki, mimo zapowiedzi rządu, iż sytuacja strajkowa została już całkowicie opanowana, zaczyna nabierać permanentnego charakteru. Ciepłos w dalszym ciągu trwa

Niebezpieczeństwo powodzi w Zakopanem Oberwanie chmur nad Tatrami

W tych dniach stanoło Zakopane w obliczu niebezpieczeństwa powodzi.

Nad Zakopanem i Tatrami przebiega gwałtowna i długotrwała ulewa, która we wszystkich potokach płynących od wschodu i południa podniosła znacznie stan wód.

Nad Tatrami nastąpiło oberwanie chmur, które miało swe ognisko nad Kałatówkami i dolną Jaworzynką.

W następstwie tego na Kuźnice zwały się olbrzymie masy wód, które podąża wzburzeniemi łalami od strony Kałatówek zagrożły w pewnym momencie elektrownię kuźnicką.

Dopiero skierowanie mas wodnych w koryto toru saneczkowego uratowało w tem miejscu sytuację. Jednak tor saneczkowy na znacznej przestrzeni został zniszczony doszczętnie.

Z drugiej strony masy wód spływających z doliny Jaworzynki zagrożły źródłom wodociągu w dolinie Jaworzynki i zniszczyły całkowicie na znacznej przestrzeni drogi, tworząc w wyniku doliny Jaworzynki jezioro dość dużych rozmiarów.

Ucierpiał również koryto regulowanego potoku Bystrej, które od czasu powodzi w 1934 r. nie jest jeszcze całkowicie naprawione.

Zgon

samobójcy-fotografa

GENEWA, 5.7. Czechosłowacki reporter — fotograf Stefan Lux, który po rełnij zamach samobójczy podczas posiedzenia Ligi Narodów zmarł wczoraj.

Jutro

tabela ciągnięcia

Pożyczki inwestycyjnej

Czekamy

W czasie rozmowy min. Becka z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych dr. Krofta — jak donosi korespondent genewski „Expresse Porannego“ — omówiono obszernie sytuację mniejszości polskiej w Czechosłowacji, której los tak bardzo ciąży na stosunkach między Polską a Czechosłowacją.

Jeśli stosunki te są złe, to nie z winy Polski. Ze strony polskiej zawsze manifestowane było życzenie, aby pomiędzy obaj państwa zapanowała harmonia i dobre stosunki sąsiedzkie. Wystraszony był tylko jeden postulat, jeden warunek nieodzowny: aby rząd prasłi położył wszelkie kres okrutnym bezsensownym prześladowaniom mniejszości polskiej na Śląsku za Olz.

Wysłuchano zaś przed kilku dniami ekspoz. min. Krofta potwierdziło, że rząd prasłi ani myśli zmniejszyć stosunku do mniejszości polskiej. Wystąpił przeciw min. Krofta z osobliwym twierdzeniem, że zapytanie ludności polskiej czy jest zadowolona ze swego losu byłoby sprzeczne z zasadami... zdrowego rozsądku i z godnością Czechosłowacji!

Niestety na te objawy dobrej woli czekaliśmy dotąd daremnie. Wychłapana przez Polskę dłoń wisiła w próżnię. Prześladowania naszych rodaków za Olz trwały dalej, a nawet przybierały na sile.

Wysłuchano zaś przed kilku dniami ekspoz. min. Krofta potwierdziło, że rząd prasłi ani myśli zmniejszyć stosunku do mniejszości polskiej. Wystąpił przeciw min. Krofta z osobliwym twierdzeniem, że zapytanie ludności polskiej czy jest zadowolona ze swego losu byłoby sprzeczne z zasadami... zdrowego rozsądku i z godnością Czechosłowacji!

Mimo to pragniemy wierzyć, że nastąpi w Czechosłowacji opanowanie. Po rozmowie min. Becka z min. Krofta będziemy znów wypytawali objawy dobrej woli ze strony Prasł i zmiany w traktowaniu mniejszości polskiej. Chcemy spodziewać się, że rozmowa genewska nie minie bez echa i że ta pożądana zmiana losu Polaków w Czechosłowacji szybko nastąpi.

Siedziba cesarstwa abisyńskiego w Gore, czy w Londynie?

RZYM, 4.7. — Agencja Stefani donosi z Genewy: Delegacja abisyńska zakomunikowała sekretariatowi Ligi Narodów nazwiska członków władz cesarstwa abisyńskiego. Jednocześnie delegacja uprzedziła, że chociaż miejscem pobytu tego rządu jest Gore, jednak wszelka komunikacja z temi władzami ma odbywać się

Dzień propagandy pokoju w rocznicę wybuchu wojny

PARYŻ, 5.7. Komitet francuski Powołanej Organizacji Pacyzmu zwrócił się do rządu o pozwolenie na zorganizowanie dnia propagandy pokoju w dn. 2 sierpnia 1936 r. Pozwolenie to uzyskało. W czasie obchodu, który wyznaczono na dzień rocznicy wojny, zabierze głos premier Blum.

Brak chleba w Sowietach Odżyły wojenne „ogonki“ przed sklepami

MOSKWA, 5.7. „Raboczaia Moskwa“ stwierdza, że w niektórych sklepach brak jest najbardziej niezbędnych towarów.

W Riazaniu np. znikł z handlu czarny chleb. W Moskwie stwierdzono brak kawy w sklepach detalicznych. W rejonie Dmitriewskim niema w handlu białego pieczywa, a czarny chleb też niezawiesz można dostać.

Przed niektórymi sklepami w Moskwie ponownie pojawiają się „ogonki“.

Dom rodzinny Schmelinga spalony



W tych dniach przeciętna nad Berlinem i okolicą gwałtowna burza, niszcząc piorunami wiele domów. Między innymi spłonął dom rodzinny słynnego boksera Maksa Schmelinga, leżący o 90 km. od Berlina, w Saarze.

Genewa pod wrażeniem sensacyjnego ataku p. Greisera

Min. Beck określa stanowisko Polski

(Początek na str. 1-4)

Na ten porządek posiedzenia Rady o godz. 6 popołudniu, Rada zebrała się ponownie o godz. 8 wieczorem.

Po wznowieniu posiedzenia min. Eden przedłożył glosy Wysołom Komisarzy Ligi w Gdąsku. Lestera, który zarzucał Greisera, że jego raporty zapewne wogóle nie czytał, macedz bismiem nie doszedł do takich konkluzji.

Lester podkreślił, iż obywateli w Gdąsku wypędził według najgorszych swych chęci i na podstawie obowiązujących przepisów.

Deklaracja min. Becka

Po Lesterze zabrał głos min. Beck, który złożył następującą deklarację:

12-te dziecko robotnika

chrześniakiem P. Prezydenta Rzplitej

P. Prezydent Rzplitej przyjął zaproszenie na okaz chrześniacznego słodkiego swego robotnika sezonowego w Olszku, Piotra Tondosa.

W imieniu P. Prezydenta, dziecko do chrztu przyniósł p. starosta Brzostowski z żoną komisarza po-

Już w mojej krótkiej interwencji w toku pierwszej części naszego posiedzenia, określiłem cel naszej dyskusji zgodnie z treścią rezolucji, która nam została przedstawiona i zastrzegłem całkowicie punkt widzenia rządu polskiego w stosunku do wszystkich zarządzeń o charakterze ogólnym, które zostały wysunięte. Pragnę dodać, że nawet o ile prezydent Wolnego Miasta uważał za stosowne i celowe wysunąć te zarządzenia, pozostające całkowicie poza nawiązanymi celami naszej dyskusji, to nie w każdym razie nie uzasadniało — moim zdaniem — ataków na przedstawiciela Ligi Narodów, który w wykonaniu swych funkcji, ma prawo liczyć na pełne poparcie Rady Ligi Narodów.

Po min. Becku zabrał głos francuski minister spraw zagr. Delbos,

który poparł również Lestera, a następnie min. Eden, który zaznaczył, że niewątpliwie wszyscy obecnie bardzo żalnią, że prezydent senatu gdańskiego użył takiego tonu i takich słów w swym przemówieniu.

Rada nie może dopuścić do podobnych wywołań przeciwko swym przedstawicielom. Min. Eden podkreślił, że nadszedł, że od wszystkich zainteresowanych należało oczekiwać kurtuzyjnego traktowania spornych spraw.

Propozycje, wysunięte przez Greisera, min. Eden określił jako w chwili obecnej nieaktualne.

Zapowiedź ofensywy

Na zakończenie dyskusji zabrał głos jeszcze prezydent Greiser, który w krótkich słowach, również napastliwych jak poprzednio, zaznaczył, że nie oczekiwał od Rady Ligi zalecia lenego stanowiska, że Liga jest instrumentem ościelwym i powinno pracować, i że wobec tego zdaje sobie sprawę z tego, że jego propozycje nie są jeszcze dla Ligi aktualne.

Prezydent Greiser podkreślił, że wystąpienie jego i wysunięcie tych propozycji jest pierwszym atakiem w kierunku doprowadzenia do zmiany i rewizji stosunku Gdąska do Ligi. Rewizji tej Greiser domaga się nie tylko w imieniu ludności gdańskiej, lecz w imieniu całego narodu niemieckiego.

Prezydent Greiser oświadczył na zakończenie, że Niemcy oczekują, że niedługo nastąpi taka rewizja tego stosunku, iż prezydent senatu gdańskiego nie będzie obowiązany zawiadzać się przed tą Radą Ligi.

Prezydent Greiser pokazuje język

Po przemówieniu Greisera kwestia gdańska została wyczerpana

min. Eden przeszedł do załatwiania dalszych punktów porządku dziennego.

W tym momencie rozegrał się następujący incydent:

Prezydent Greiser powstał ze swego miejsca i podszedł do przewodniczącego Edena, aby się z nim położyć, podnosząc rękę i czyniąc znak podwołania hitlerowskiego. Podobnie Greiser podszedł się z Avenolem, min. Beckiem i innymi członkami rady.

To powtarzanie podnoszenia ręki wywołało pewną wesołość wśród delegatów i urzędników sekretariatu i dziennikarzy. Gdy Greiser, wychodząc, przechodził wzdłuż trybuny prasowej, oddzielony tylko niską barierą od delegatów, podniósł lewą dłoń do nosa i wysunął w kierunku prasy lewą, uczynił wymowny gest palcami ręki.

Wywołało to słusne oburzenie prasy całego świata, która głośno zaczęła się domagać satysfakcji za niegodne zachowanie się Greisera. Wraz z uczynił przewodniczący min. Eden, który oświadczył:

W interesie naszej własnej godności daleko lepiej jest zignorować tego rodzaju zachowanie. To słowa min. Edena zostały przyjęte przez całą prasę długotrwałymi oklaskami.

Rada w permanencji

Atak p. Greisera na Ligę Narodów miał natychmiastowe konsekwencje polityczne.

Na specjalnie zwołanym posiedzeniu min. Rada zdecydowała się w sprawie na synagoge w Gdąsku obecnej sędzi Radę Ligi. Wobec tego komitet 3-tych w składzie delegatów W. Brytanii, Francji i Portugalii dla obserwowania sytuacji w Gdąsku.

Ta decyzja Rady wywołała wielkie wrażenie.

Doboszewski a Niewiadomski

„Gazeta Polska” o zamachu myślenickim

„Gazeta Polska” pominęła niesłuchane stanowisko endeckiego „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, który ośmiesił się stanąć w obronie Doboszewskiego:

Jak wynika z treści artykułu „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, naczelny organ Stronnictwa Narodowego uważa całą Polskę za chłostę, a Doboszewskiego rację za lekarza.

Jeśli w piśmie endeckim można było się dopatrzeć potępienia zamachu myślenickiego, to chyba tylko — za to, że był, ośmieszył, że nie na wszystkie miasta powołano Różnie nadano ten nocny, nie wszędzie zaatakowano i rozbito go policie, nie wszędzie dla walki bratobrother zabrawano karabinów przeznaczonych do ćwiczenia brygady w obronie Rzeczypospolitej.

Porównywanie zamachu Doboszewskiego z zamachem Niewiadomskiego „Gazeta Polska” pisze:

Widzimy istotną analogię zarówno w zachowaniu swego czynu, jak i w okolicznościach sprawy. Jeśli rolegą na charakterystyce Dob-

szewskiego, która znajdowała się w piśmie jego stronnictwa — jest to zacięty i ograniczony fanatyk, który wiał za dobrą monetę strasząc duchową, produkowaną tak obficie — strasząc nielegalnie — przez stronnictwo narodowe i jego przybłędów. Wykonal w swoim zalegu to, do czego ludzi, zachęca i podburza jego partia w bezmyślnym wykonaniu instrukcji Komitetu. Tak samo Niewiadomski, motywuując swój potworny czyn przed sądem, powtarzał niemal dosłownie ówczesne artykuły prasy narodowo — demokratycznej.

Ponieważ pędem z publicystów endeckich zestawiał zamach myślenicki z pierzchnym młodzieży na Jędrze Górze, „Gazeta Polska” pisze:

Pozwalamy sobie sądzić, że zestawienie aktu słubowania młodzieży ze zbójczym napadem i bratobójczą walką, jest pospołitem błędem i uderzeniem w uczucie miłości, dublując na Jasnej Górze, Jasło, bliźniactwo i urogo. Tak spełniając ocali tak — cała opinia patriotyczna i katolicka.

Ambasador dr. Grzybowski

wręczył na Kremlu listy uwierzytelniające

MOSKWA, 47. — Noworodzony ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie, dr. Wacław Grzybowski, wręczył w dniu dzisiejszym prezesowi centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, p. Kalininowi swoje listy uwierzytelniające.

P. ambasador przybył na Kreml w otoczeniu personelu ambasady z radcą p. Jankowskim i attaché wojsk, nk. dypl. K. Zaborowskim na czele oraz w towarzyszeniu szefa protokołu dyplomatycznego Bar-

kowa. Prezesowi Kalininowi podczas wręczania listów uwierzytelniających asystował zastępca komisarza ludowego spr. zagr. Krestinski, dyrektor I-go den. zachodniego w komisariacie spr. zagr. Bieriozow, oraz jego zastępca Fieherow.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających p. ambasador odbył 40-minutową rozmowę z pp. Kalininem, Krestinskim i Bieriozowem.

Wszystkie stany — co kto może

Gotówka, ziemniaki, zboże

(Lb) W Sokolowie odbył się powiatowy zjazd obywateli, w którym wzięło udział około 400 osób

represzentujących gminy miejskie, wszystkie gminy wiejskie, właścicieli majątków oraz organizacje społeczno — oświatowe, gospodarcze i zawodowe.

Obecni na zjeździe przedstawiciele drobnej własności ziemskiej zdeklarowali na Fundusz Obrony Narodowej po 1 kg. żyta i 3 kg. ziemniaków z morga. Większa własność oświadczyła 10 proc. państwowego podatku gruntowego. Pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni — 1 proc. miesięcznych poborów na przeciąg pół roku. Gminy w Sokolowie oraz miejscowa gmina wyznaniowa żydowska zadeklarowały również pewne kwoty w gotówce.

Na ręce powołanego komitetu powiatowego wpływała w dalszym ciągu deklaracje od organizacji, przemysłu, handlu i poszczególnych osób.

Na kolonję „Orzeł Biały” ostatni transport osadników

Ostatni w roku bieżącym wyjazd rodzin osadniczych na kolonję „Orzeł Biały” w Brazylii nastąpił w Warszawie dnia 3 sierpnia b. r. Do Warszawy miała być rodziną przybyć dn. 31 lipca 1936 r.

Młodzież rumuńska w Okrowie podziwiała na bardziej piece chlebne

W Okrowie bawili wycieczka Związku młodzieży rumuńskiej w liczbie 14 osób, która zaprowadziła Okrow, Uniwersytet ludowy w Szezech oraz interesujące gospodarstwa, interesujące się żywymi warunkami życia naszych wiosek.

Szczególne zainteresowanie gości rumuńskich wzbudziły piece chlebne.

Gospodarze Szezech przygotowali miłym gościom serdeczne przyjęcie. Jedną ich herbata, ciastem, owocami i t. p.

Poza ludnością w przebiegu brały udział miejscowa organizacja. Kolo gospodarzy wiojskich, straż ognia, strażacy i Szw. młodzieży katolickiej.

W przemówieniach podkreślano wspólne dążenia i cel młodzieży, o-

staną z Warszawy dnia 3 sierpnia b. r. Do Warszawy miała być rodziną przybyć dn. 31 lipca 1936 r.

Wycieczka rumuńska była dwóch tłumaczy. (K)

Przedwczesne żniwa na Wileńszczyźnie

Wskutek długotrwałej suszy zboża ozime w wielu miejscowościach w Wileńszczyźnie powysychały lub przedwczesnie dojrzwały, zwłaszcza na gruntach piaszczystych.

W okolicach Wilna od kilku dni trwało żniwa.

Wypadek samochodowy ppłk. Bardzińskiego

Przedstawiciel samorządu gospodarczego w Warszawie, ppłk. Bardziński, fecht z dwoma towarzyszami samochodem ze Lwowa do Dubna.

Pod Radziwiłłowem w chwili, gdy maszyną była w całym rozpędzie, nekł resor i samochód wywrócił się do rowu.

Płk. Bardziński i jego towarzysze wyszli bez znacznego szwanku.

Skazanie urzędnika starostwa za sprzeniewierzenie fundusów zapomogowych

(t) W toruńskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko urzędnikowi miejscowego starostwa, Janowi Szczepowi, o skarżeniu o sprzeniewierzenie kwoty 1755 zł. z fundusów zapomogowych.

Starosta, który zeznawał w cha-

których świadka, oświadczył, że Szczep był zdolnym urzędnikiem, cała jednak zbytni począł do alkoholu.

Sąd skazał oskarżonego na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na 2 lata. (x)

Kraj analfabetów

Akcja oświatowa daje nikłe rezultaty

MOSKWA, 37. Wbrew oficjalnym ogłaszaniom, wedle których analfabetyzm w związku z wojennym miał zostać już trzy lata temu zlikwidowany — Rada komisarzy ludowych i władze partyjne zobowiązywały związki zawodowe do nauczania czytania i pisania w latach 1935 — 1937 jednego miliona analfabetów dorosłych, członków ich rodzin, oraz półtora miliona półanalfabetów.

Według orzeczu centralnej rady związków zawodowych „Trud” — sprawa likwidacji analfabetyzmu przedstawia się bardzo nieopiecznie. Związek pracowników pocztowych i średnich szkół R. S. F. R. R. miał nauczyć czytać i pisać w 1930 r. 94,780 analfabetów i półanalfabetów. Rezultaty pracy tego związku w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu są tak nikłe, że władze związkowe nie mogą nawet podać jakichkolwiek danych o przebiegu tej pracy.

Związek górników Zachebia Dońckiego również nie wykonał za dotychczas. W Kopalni Imienia „G. P. U.” nauczono czytać zaledwie 7 proc. analfabetów.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

W innych kopalniach ilość analfabetów waha się od 4 do 35 proc., lecz cyfry te są zbyt optymistyczne.

Posel skazany na areszt za zniesławienie inwalidy

Sąd grodzki rozstrzygnął wczoraj bardzo charakterystyczną sprawę, w której się o skandalu autobusowym.

Inwalida p. Czesław Nowotczyński wniósł skargę przeciwko b. pos. Dubasiewiczowi o zniesławienie.

Nowotczyński wstąpił w 1920 r. do wojska jako ochotnik i został zestrzelony z samolotu na froncie bolszewickim, kiedy to dowodził 18 eskadry por. Goniakowski został zabity.

W 1925 r. Nowotczyński otrzymał inwalidztwo z niedużą rentą.

Nie mogąc wyżyć z renty i dwójki dzieci, rozpoczął starania o skapitałowanie renty, by owoce własnej warsztat pracy przetrzymać jako mechanik i szefler zamierzał zorganizować przedsiębiorstwo autobusowe.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Ministerstwo opieki społecznej uwzględniło prośbę, pod warunkiem, że skapitałowana renta będzie obrębna na nabycie odpowiedniego taboru autobusowego. Tak też Nowotczyński zrobił. Wówczas wypłacono mu skapitałowaną rentę, a ministerstwo poprosiło o podanie o koncepcję, złożoną do ministerstwa.

Rozmowa się dzwoniła, że inwalida stracił całą rentę i nie mógł zrealizować swoich planów.

Początkowo nie chciało mu wydać koncepcji i kazało czekać na wezwanie w życie ustawy o koncepcjach. Czekając cierpliwie i wreszcie wniósł o koncepcję, na linie autobusowej Warszawa — Płock.

Znowu minął miesiąc. W rezultacie zaproszono go na wycofanie oświadczenia, za odstąpienie od linii firm, uciążliwej dla oświadczenia.

Chcąc inwalida opierać się na łonie bierności, minął wreszcie ustąpić, gdyż nie chciał przetrzymać piętnastu lat trudności.

Koncepcję otrzymała firma szwedzka, a inwalida został zniszczony materiałnie.

Demonstracja wówczas słynna głosiła przed gmachem ministerstwa komunikacji, gdzie przez wiele dni stał ze swoim autobusem, nie posiadającym prawa obywatelstwa linowego.

Sprawa została narazie załagodzona.

Kazano inwalidzie wnieść nowe podanie, ale znowu się rozłożył przewrót i renta wypłacono na założenie warsztatu pracy, nietylko się rozłożyła, lecz Nowotczyński zadłżył się.

Trudności przy wydaniu koncepcji wzięły się z rozmaitymi niespodziankami.

Wypuszczając właściciela tkalni z kantory fabrycznego, dopóki nie otrzymał zadanego pieniędzy.

Istotnie, p. Cederbaum był wziętym w kantorek przez robotników ze strajku.

Dopiero ewakuacja z rąk wziętą zdołał wyszukać chwilę głębokiego snu wszystkich strajkujących robotników i wyostać się z kantorem, nieukleszył przez okno.

Robotnicy okupują teren fabryczny w dalszym ciągu.

Stowarzyszenie fabrykantów w Łodzi podjęło w tej sprawie interwencję u władz wojewódzkich.

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Przemysłowiec uwięziony we własnej fabryce

przez strajkujących robotników

Miedzy właścicielem tkalni p. Sz. L. Cederbaumem w Łodzi (ul. Szwalska 25) a robotnikami wybuchł zatarg na tle niewypłaconia należności za urlopy.

W wyniku konfliktu, w Inspektoracie Pracy ustalono, że robotnicy otrzymają należność w ratach.

Jednocześnie oznajmił robotnikom, że fabryka zostanie na pewien czas uciuruchomiona, co stało się przyczyną nowego zatargu.

Robotnicy żądali wypłacenia im odškodnowania za niewypłaconie pracy i należności za urlopy w całość.

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Gdy p. Cederbaum odmówił, że robotników oświadczyło, że nie

Dozbroić Polskę na morzu!

Uroczystość wśród 1000-letnich ruin

Jezioro Lednickie -- kolebka naszej państwowości!

Gałęź, w lipcu.

W niedziele dn. 5 b. m. ziemia gnieźnieńska przeżyła piękną uroczystość. Na Ostrowie Lednickim dokonano poświęcenia i otwarcia schroniska Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Zdawaćby się mogło, że poświęcenie schroniska turystycznego na jednym z licznych jezior Wielkopolski nie jest niczym tak nadzwyczajnym, aby o tej uroczystości pisać więcej niż krótką wzmiankę.

A jednak była to uroczystość osobista, bo w osobliwym odbyła się meisa.

Wielkopolska nierzadziej niesłusznie przez tak zw. opinie publiczną, uważana jest za kraj mało romantyczny, za ziemię pozbawioną czarną legendą, startem z jej powierzchni przez pracowicie żywo-ty praktycznych tej ziemi gospo-darzy. Zarównaia wszyscy ci, którzy te opinie o „praktycznej” Wielkopolsce podzalaia, że ziemia ta przechowuje najstarsze pamiatki naszego zycia państwowego.

Najstarsza pamiatka, świadek brasku dziejów naszych, znajduje się właśnie na Ostrowie Lednickim, na największej wyspie jeziora lednickiego, które było praw-dziwa kolebka naszej państwowo-sci. Dziś położone na uboczu szla-ku komunikacyjnego Poznań — Gniezno, ongiś stanowiło centralny punkt w zyciu młodzieńczego państwa słowiańskiego. Jezioro Lednickie największe w paśmie je-zior gnieźnieńskich, było ulubio-



Fragment ruiny zamku Dąbrowki na Ostrowie Lednickim

nym miejscem pobytu pierwszych naszych władców: Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Mieszko I wniósł na Ostrowie Lednickim pierwszy kościół chrze-ścijski na ziemiach polskich dla swej małżonki Dąbrowki, która nie chciała mieć za męża poga-nina. Tu też obok najstarszej chrze-ścijskiej świątyni polskiej, zbu-dowano warowny zameczek, w którym najprawdopodobniej urzą-dził światło dzienne — Bolesław Chro-bry. Tu również w obozie warow-nym przebywała waleczna Chro-browa drużyna, która wody rze-ki i jeziora lubił musiała, kie-dy chciała wbiłała w nurty wodne słup graniczny.

Tu nad błękitne wody jeziora

przyłbył cesarz niemiecki, Otton III, który bosą odbywał wędrów-kę z Poznania do Gniezna do gro-bu św. Wojciecha.

Spadochrony dla wszystkich! Będziemy skakali z 28-metrowej wieży

Idea sportu spadochronowego istnieje od dawna. Na początkach kartach kroniki XVI w. znajdujemy już wzmianki o próbach skoków z wysokości wież, które kończyły się zawsze katastroficznie. Późniejsze wieki nie przyczyniły się do rozwoju sportu spadochro-nowego — przez długi czas był on uważany za akrobacje cyrkowe. Gdy przed wojną Witołło popisy-wał się w Warszawie skokami ze spadochronem, uważano go za ba-hatera!

Dopiero rozwój lotnictwa pod-czas wojny światowej podkreślił znaczenie spadochronu, który umo-żliwił liczne desanty i uratował wiele istnień ludzkich.

Nikt jednak wówczas nie przewi-dywał, że spadochron netyko dla rannych lotników, bezpieczeństwo, ale możliwość jego są znacznie większe. Oddawać on może nieo-cenione usługi przy ratowaniu eksperymenty naukowych, podczas powodzi, przy dostarczaniu poczy-ty i t. d.

W zrozumieniu wagi i znaczenia sportu spadochronowego, utworzy-ły się zagranicą szkoły spadochro-nowe i zbudowano się wieżęczek do skoków ze spadochronem.

W Ameryce do r. 1928 zarejestro-wano 25,000 skoków spadochro-nowych z samolotów. W Sowie-tach do r. 1935 — 300,000 skoków z wieżyczek i 13,000 z samolotów. Obecnie Sowieci liczą 10,000 skoków!

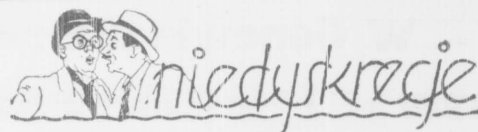
Na naszym miejscu pod wzglę-

Dziś z tych czasów, które tak wspaniale ozdobiły karty naszej historii miastem rycerzy i ambic-jami planami wielkich monarchów — pozostały na Ostrowie Lednickim ruiny świątyni i zameczka, do którego rzadko ze względu na trudności komunikacyjne odbywa-ły wędrówki nasi turyści i mło-dzież. Trudnością tym położono wreszcie kres.

Zbudowano w h. r. szosę do Led-nicy od gnieźnieńskiego traktu i wzniesiono w pobliżu ruin wygod-ne, estetyczne schronisko. Udo-stępniono w ten sposób ludziom, którzy kochają przeszłość i cenią pamiatki wielkich dni, najstarszy zabitek naszej historii.

Oto dlaczego uroczystości na Lednicy godne były specjalnej u-wagi i zgrupowały nad brzegami historycznego jeziora tłumy Wiel-kopolan oraz wiele wybitnych o-sobistości.

L. R-ch.



Szlachectwo p. Morgana



Niemia takiego „businessu”, któ-regoby się nie chwycił p. John Pierpoint Morgan dla pomnożenia swego majątku. Poszło mu to tem łatwiej, że wbrew „tradycji” amery-kańskich królów dolara, nie potrze-bował zaczynać od zawodu czysto-ścielcy obuwia ani kolportera ulicznego. Po o-cu swym odziedziczył piękny na ów-czesne czasy majątek w kwocie około 80 milionów dolarów. Chodziło więc już tylko o jego dalszą rozbudowę.

Przyznać trzeba że dokonał tego po mistrzowsku i dziś chyba tylko jeden Rockefeller może z nim rywalizować o championat dolarowy.

John Pierpoint Morgan pochodzi z starej rodziny amerykańskiej i zalicza się do tak zwanej szlachty. Szlachet-wo zaś amerykańskiego autoremu przysługuje temu, kto może dowie-dzić, że któryś z jego przodków przy-był do Ameryki w XVII wieku na pokładzie historycznego żaglowca angielskiego „May Flower”. Kim natomiast był ów przodek i co go skłoniło do wyemigro-wania ze starego świata — o to niemi-śza.

Co się tyczy Morgana, to owo „szla-choctwo” jest prawdziwe. Przodek jego istotnie przybył do Ameryki już w XVII wieku, nie udało się jedynie usta-lić czy dobroliwie, czy też poprostu w charakterze żeśla. Był on bowiem w swojej angielskiej ojczyźnie — kor-sarzem.

John Pierpoint Morgan szczytł się tym antenatem, po którym — mówia-nawiasem odziedziczył niektóre ce-chy korsarskie. Nienapróżno też w A-meryce nazywają Morgana „rekinem”.

Żadna droga włodca do majątku nie była dlań zła. W czasie wojny świa-towej potrafił on sprzedać swojej oj-czyźnie za grube pieniądze stare, wy-brakowane, nabyte „a smiele” z licy-tacji kradzionki po odpowiednim tylko ich odnowieniu i przerobieniu.

Proces, jaki nie tak dawno temu wy-toczył mu prezydent Roosevelt o cykl przestępstw tego rodzaju jak łapowni-ctwo, fałszowanie ksiąg, ukrywanie dochodów, niepłacenie podatków itp., obawiały twarz każdego uczciwego człowieka rumieniec wstydu. P. Mor-gan nie rumienił się jednak, ani wtedy, ani wogóle nigdy.

Rumieni mu się zato zawsze — nos. Ten czerwony, duży jak ogórek nos, jest jedynym znamięm 60-letniego dzia, ale ciągle jeszcze marzącego o „podbójach sercowych” Morgana.

Cały Nowy Jork wie dobrze o tem, że przyjaźnił Morgana z twórcą amerykańskiej sceny rewiowej Zigfieldem jest wynikiem usłużności okazywanej Morganiowi przez tegoż Zigfielda w sprawach „sercowych”. Cała Ameryka wie również o tem, iż bankier Water-man, bohater powieści Upton Sinclaira „Wall-Street” — to nikt inny, lezo właśnie John Pierpoint Morgan, finansujący niemal wszystkie rewie zligiel-dowskie dla swoich aktualnych pupi-łek.

W ostatnich latach Morgan spoka-ryzował się w swojej ojczyźnie eks-centrycznym wyzyciem. „Odkrył” on gdzieś w Sekcji stare zamczysko, które jakoby stanowiło ongiś siedzibę prapradziada-korsarza — i postanowił je przenieść do oceanu. Zamek rozebra-no częściowo, po części, zbudowano na okret i przewieziono do Ameryki, gdzie zrekonstruowano go ściśle we-dle pierwotnego. Obecnie szkockie zamczysko stanowi ulubioną siedzibę Morgana w jego dobrach na Long Is-land pod Nowym Jorkiem.

Argus

Wet za wet!..

Okupacja mieszkania prokuratora

Prasa francuska podaje wypadek — podobno prawdziwy — na te ostat-nie strajki okupacyjne. W pew-nym zakładzie przemysłowym wy-buchł strajk. Właściciel zwrócił się do prokuratora z prośbą o interwen-cję i usunięcie strajkujących z lokali fabrycznego.

— Nie uczynił nie może — tłoma-czył się prokurator — nie było wla-mania ani żadnego gwałtu, jesteście bez-silny.

Gdy prokurator powrócił do swego mieszkania zastał właściciela owej fa-

bryki i czterech jego przyjaciel, któ-rych na krzesłach składanych, siedząc przyniesli z sobą i spożyli dary Bo-że z własnego koszyka.

— Nie dokonałśm włamania ani żadnego gwałtu — oświadczył właścici-eli fabryki. — Słuszka wpadła nam bardzo grzeźnie. Pozostaliśmy tutaj, dopóki strajkujący pozostaną w mojej fabryce.

Prokurator „stał na głowie”, straj-kujących udało się skłonić do opu-szczenia fabryki, poczem nieproszeni go-ście natychmiast opuścili mieszkanie prokuratora.



Nowootwarte schronisko nad Lednickim jeziorem

O 8 rano zaczyna się urzędowanie w sądach

Minister sprawiedliwości wydał rano. Dotychczas w sądach grodzkich sesje rozpoczęły się o godz. 9 lub 10 rano, zaś w sądach wyż-szych instancjach jeszcze później.

Urzędowanie, jak również sesje sądowe wazny się zaczynać o g. 8



71)

— Kapryśny z pana dzieciak!... I jednocześnie myślała, że ten dzieciak — to nie- zwykły człowiek i wielki artysta!..

ROZDZIAŁ VI

— Pani Tusko! spi pani jeszcze? — Maria zbudowała nagle ze snu, otworla z pew-nym trudem oczy.

— Pan Czesio? —

— Tak! To ja!.. Niech pani przedziutko wstanie i ubiera się... Pójdziemy do Botanicznego karmić ptaki i wiewiórki!..

Spojrzała na leżący na szafeczce obok łóżka zegarek.

— Przecież to dopiero osma!.. — Właśnie! W niedziele w Warszawie można wysiść na spacer tylko o tej godzinie!.. Zanim wy-lęna e niedziele tłumy... No, raz, dwa, pani Tu-sienko!.. Bo wpadnę do pokoju i ścianaie pania z łóżka!..

Zasłania się: — Przedewszystkiem drzwi zamknięte na klucz!.. — Wyśdzie drzwi!..

— No, wie pan!.. To już zuchwałosc wszelkie granice przeczadzaca!..

A kto pani powiejdzie, że ja wogóle uznaje takiego wielk granice!.. Ubiara się pani?

— Już! — I pójdziemy do labedzi w Łazienkach.

— Doskonale!..

Wprawdzie Marta, zmęczona całonocną praca w biurze, chętnie pospalałaby dłużej w niedziele, ale w Czesiu Tarnickim było coś, co zmuszało do posłuszeństwa. Ujarzmiający meksi despotyzm przy-odziały w szkatle artystycznej fantazji i dziecinnej prawie rozrymaszenia.

Radziwożna dopiero od kilku dni mieszkała u Tarnickich a już jej stosunek do Czesława nabrał cech poufalej przyjaźni. Nieraz w Instytucie Wy-dawniczym chwylała się na tem, że to pragnie jak naj-drewniej wywać się z biura i znaleźć się w domu, słuchać muzyki Czesława, przekomarzać się z nim, patrzeć w jego niebieskie oczy, które stawały się świetliste pod wpływem zadowolenia, a ciemniały jak miedź przed burzą w chwilach depresji czy znie-

wu. Podziwiając jego artystę, obserwując z upodobaniem młodzieńcza urodę, wmaiała w siebie, że traktuje go jak dziecko, jak młodego bratka. A że to-warzystwo tego młodego, utalentowanego chłopca odrywa ją od dręczących myśli, od przykrych wspomnień o Wacławie — to tem lepiej!.. Kiedy zawiata swa po swoja namiętność Helenka, poinformowała dawną służbodawczynię, że pan sprzedaje wszystkie meble, które ona przecież wybrała, zdobyła, rozsta-wiła w mieszkaniu — przytuliła to obojetnie.

— Mnie się zdaje, że pani nie zrobiła dobrze... — Tak sądzisz, Helenko? —

— Ano bo choć pan, wiadomo... O! Jak chłop... Ale zawsze co ma — to ma!.. I całe mieszkanie, cały dobytek na marne idzie!..

— A pan Radwick nocuje w domu? — Gdzie tam!.. Od czasu, jak się pani wypro-wadziła, ani jedynienkiej nocy nie spał w domu!..

Marta zmarszczyła brwi. Nie zabołało jej to wszakże tak, jakby to poprzednio przypuszczała meble, które ona przecież wybrała, zdobyła, rozsta-wiła w mieszkaniu — przytuliła to obojetnie.

Marta ubiera się teraz bardzo szybko, nie chce, aby Czesław długo na nią czekał. Nie lubi czekać. Niecierpliwie się jak dziecko, któremu przetrzymują obiecaną zabawkę.

Wymykała się z domu przez kuchnię, ścigani krytycznymi spojrzaniami Marysi. Wsiadają do tram-waju, idącego w kierunku Alei Ujazdowskiej.

D. c. n.

Marta płaci w tramwaju za bilety dla nich obojga. Tak się to ułoży, że w czasie „wspólnych spacerów” ona ponosi drobne, związane z nimi wydatki. Cze-sio ma tak mało pieniędzy. Nie zarabia sam, nie, a matka zaopatruje go bardzo skąpo w gotówkę.

Zresztą Marta traktuje to bardzo prosto i naturalnie. Przecież to jeszcze dzieciaki — nie możeżyna, odpo-wiedzialny za siebie i za swoje wydatki.

Z zapasem orzeszków dla wiewiórek i pożywienia dla ptaków wchodzi do Ogrodu Botanicznego, który o tej porze jest prawie zupełnie pusty.

Stary mężczyzna ze ściegła, chuda twarzą, obramowana czarnym zarostem, przywołuje ptaki gwizdem i głosem:

— Maciuś!.. Chodź tu, Maciuś!.. Basia!.. Chodź-cie, dzieci!..

Ptaki widocznie znają go dobrze, bo spieszka ku niemu — szare, czarno — błknie, szaro — czerwone i bez obawy, z pełną ufnością zdołbia pożywienie z dłoni ludzkiej.

Złocisto-ruda wiewiórka w podskokach zbliża się do Marty i Czesława i stanawszy na tylnych łap-kach, prosi o orzeszek.

— A to żebrać!.. — śmieje się Czesio. — No, masz!..

Marta lubi zwierzeta i wiewiórki bardzo jej podo-

bała się, ale jeszcze z większym upodobaniem patrzy na swego towarzysza, który z rozkoszami zwierząt-kami swawoli, jak niedorósły chłopak... Co on wy-prawia!.. Głowy jeszcze kokioli wywracać po trawie!..

— No, wiewiórki już nakarmione gruntuwiel!.. Dostałyby niestrawności z przejedzenia!.. Teraz chłodzić przywitać się z różami!..

Idą do rejonu róż... Od kwiatów nieskazitelnie bia-łych, lekko żółtych, ciemno-różowych, krem-owych, czerwonych białe mocne i odurzające. Nerwowe palce młodego pianisty dotykały płatków róż tak ciemno — purpurowe, że prawie w czarny odcień wpadał.

— Jakie to rozkoszne w dotknięciu!.. Jak aksa-mina, delikatna skóra kobiety... —

I nagle reka Czesia, do której jakby przylgnęło jeszcze piękno różowitli róż, przesuwa się po po-liczku Marty... —

— Tak samo miłe... Może nawet jeszcze miłsze... —

Marta pomyśla, że powinna go skarcić, że w tej roli quasi młodego bratka stała się zbyt poufa-łą... Ale jak to zrobić, co mu powiedzieć, aby nie uraził tej delikatnej wrażliwości, artystycznej duszy? —

— Panie Czesiu — usiłuje delikatnie usunąć pie-szczycą jej policzek dłoń — tak nie można... —

— A dlaczego? —

Młodzięcze ramie obejmują ją teraz... Gorące warzy spada na białe krak kobiety... Słodkie ciarki przebiegają wzdłuż krzyża... Jak na niedoświadcz-nej chłopce, Czesio umie całować doskonale... —

Chwilke trwa Marta zneruchomiała w cudownym omdlewaniu... Ale przychodzi opamiętanie... Wyrwa się i odsłakuje od chłopca.

— A to co znowu?.. —

— Pani Tusia gniewa się? A o co?.. —

— Jeżeli pan będzie tak się zachowywał, to wie-ciej niedzie z panem nie pójdę!..

— To nie wolno pani Tusi pocałować? —

— Nie wolno!.. —

— A bo to prawda!.. —

I gadaż tu z nim!.. —

Dosyć już tego spaceru... Wracamy do domu — na śniadanie!..

Czesio krzywi się, jak dzieciak przed zażyciem gorzkiego lekarstwa.

— Koniecznie do domu? Poco? Żeby pani wie-działa, jak mi obrzydła ta domowa kawa z kiepskim mlekiem, mianowanym szumnie śmietanką!.. Chodźmy do meczarni jakiejś!.. Ziemię sobie we-dwiek śniadanku... Co prawda, to jestem potwornie głodny!..

Robi w tej chwili wrażenie jakby zapomiał już zupełnie o tym pocałunku, który Marcie nabi jeszcze skórę.

— Dobrze. Chodźmy do meczarni — Czesio uderza się reką w czoło:

— Ba! jaki warjat ze mnie!.. Nie możemy iść... —

— Dlaczego?.. —

— A bo ja mam przy sobie całego kapitulu, trzy-dzieści pełnych groszy!.. Mama przed pierwszym ży-łak Harpagona, a ojciec — przeze siebie wyobrazić — próbował, czyby nie mógł pożyczyc ode mnie... —

— Ach o to chodzi!.. No, to głupstwo!.. Pożycz panu pare złotych... —

— Naprawdę? I nie zrobi to pani różnicy? —

— Najmniejszej!.. —

— To świetnie. Prawda!.. Pani podobno jest strasznie dzielna, energiczna, pracowita i zarabia pa-ni mnóstwo pieniędzy... —

— Mnóstwo, to przesada!.. Ale na moje potrzeby wystarczy mi!.. —

— Jak weźmie od mamy, to pani oddam!.. —

— Pospiech zbytni!.. Może nocować!..

Śniadanie w malej meczarni przy białej lakiera-wanym stoliku jest wesołe, przyjemne i smakuje do-skonale!.. Marta smaruje Czesłowi kawałki chleba wiejskiego, z kminikiem — grabo masłeni i nakłada warstwe twarożku... —

— Kawa dobra? —

— Wyśmienita!.. I śmietanka prawdziwa!.. —

— Wychodzi z meczarni w znakomitych humo-rach. Postanawia pocięta udać się do domu. Ida, rozmawiając wesoło. Marta nie protestuje przeciw-ko temu, że Czesio wziął ją pod rękę. Ostatecznie... —

Cóż w tem złego?..

Wtem spojrzanie młodego Tarnickiego pada na duży, czerwony plakat, przyklejony na ślipe rekla-mowym. Jest to ailiż, zapowiadający koncert piasty-ty z adnotacją: „Pierwszy występ w Polsce po wielkich sukcesach zagranicą!.. Niebieskie oczy Cze-sława ciemniemia, Rozeźmiana i przed chwilą młodzie-ńcza twarz puchłurknieje: —

— O! Wielkie sukcesy zagranicą!.. Znamy to!.. blaga!.. Patafacki!.. beztalencie!.. Wiem przecież, ile on wart!.. Ale ma ponarę i szczęście!.. A ja mu-szę się tutaj marynować i czekać, aż mi panna Srdó-borówna pozwoli taskawie zagrać!.. —

— Przypicie na pana kole, panie Czesiu!.. —

— Kiedy!.. Pierwej zanie w tej wodzie stojące!.. —

— Pan jeszcze taki młody... —

— Właśnie dlatego, że jestem młody, to trzeba mi ruchu, zycia, zmiany!.. Pracować!.. uczyc się!.. two-żyć!.. A tu co?!

Już do końca przebradki nie odzyskał humoru nie rozchmurzył się. Po powrocie do domu, nie po-dziękowszy Marcie ani słowem za towarzystwo, poszedł do swego pokoju i zaczął grać kapryśnie, nerwowo, szarpiąc niemal klawiszami.

— Czesienku! — prosiła matka. — Nie graj te-raz!.. Panna Srdóborówna śpi jeszcze... Będzie znowu awantura.

— A niech to wszyscy diabli!..

(D. c. n.)

W Genewie nie znaleziono lekarstwa na „wielką bezsenność świata”

Zamiasz grama czynów - kilogramy pięknych słów...

Po paru dniach dyskusji nadzwyczajnej Zgromadzenie Ligi zakończyło swe obrady. Choć jeden z delegatów słusznie powiedział, że „gram czynów jest więcej wart, niż kilogram słów”, to jednak wypowiedział dużo słów, a nie nie zrobił.

Jedną tylko delegacją polską dała dowód zdecydowania. Min. Beck w myśl tej właśnie zasady, że „gram czynów jest więcej wart, niż kilogram słów”, nie zabierał głosu w jutowej dyskusji, a rząd polski swą decyzję zniósł sankcji bez czekania na różne „uzasadnienia” dowiódł, że woli czyny od frazesów.

Koleżką się sesja była chyba ledwie z najmniejszych. Nigdy bowiem tak nie panowało w Genewie takie zniechęcenie, taka bezradność, tak zwątpienie we własne siły i możliwości. Trzeba było stwierdzić bankructwo polityki zbiorowej, a nie jest przyjemnie przyznać się do porażki.

Nie było także rzeczą przyjemną wysłuchać aktu oskarżenia negusa, który mówił: „Przed Bogiem nie ma różnicy między narodami: Bóg i historia zapamiętała wasz wyrok”; który żądał „pomocy 52 państw, obiecanej przez nie ongiś Abisynii” i pytał: „Reprezentanci narodów świata, jaka odpowiedź mam zanieść mojemu narodowi?”

Tak, nie było to przyjemne, gdy odpowiedź wprawdzie niewypowiedziana, ale jednak wyraźnie brzmiała:

— Nieszczerzy władco, pocóż nam zausa? dlaczego wyrzycie naszym obywatelom? Nie możemy ci walczyć o pomoc, Wyrzecz się wszelkiej nadziei!

I nie było rzeczą przyjemną, dla delegacji 52 narodów, gdy w ich oczach ten „barbarzyński” kolorowy był zniechęcenie przez garstkę włoskich „cywilizowanych”, szczerzących „cywilizację” za pomocą gazów trujących i niezdolnych do

okazania elementarnego szacunku, należnego zwyciężonemu. Była to zaiste sesja „wyrzutów sumienia”, których żywym symbolem był negus. Nie więc dziwnego, że tendencja tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za nieszczerliwą interwencję Ligi w sprawie Abisynii, było jak najprędzej zlikwidować obrady.

Do następnej sesji znalazł się już pewnie jakiś sposób, aby nie wpuszczać delegacji abisyńskiej na swoje obrady. Zawsze już będzie lepiej, gdy nie będzie negusa i jego ludzi, upominających się na prawo, co im zawsze obiecywano... Tymczasem więc załatwiono to, czego nie można było odłożyć, a resztę odroczone.

Załatwiono sprawę sankcji, bo po decyzji Polski ich los był ostatecznie przesądzony.

Natomiast przeszliżnieto się nad sprawą uznania aneksji Abisynii. Przypomniano wystąpienie zasadę nieuznawania podbojów, ale wystrzegano się wymienić Włochy, bo chodzi o to, aby nie urazić Rzymu i nie zamknąć sobie drogi do uznania aneksji Abisynii, gdy się to... opłaci.

Odłożono do jesieni także sprawę reformy Ligi, co do której trudno się pogodzić. Jedni mówią, że skoro sankcje gospodarcze są bezsilne, trzeba „następny raz” pójść do ręki sankcje wojenne, o których zresztą nie są same państwa niedawno słyszeć nie chciały, lamić odpowiadać, że trzeba skończyć z fikcjami i przekreślić zobowiązania, których nikt nie dotrzymuje.

Razem wzięwszy, wyniki obrad są ubożuchne. Bo nawet „na boczkach” nie nie zdziałano. Mimo wysiłków, nie nastąpiło zbliżenie z Włochami. Polityka mocarstw nie została sprecyzowana. „Porozumienie” francusko — angielskie rozleci się pewno za kilka tygodni. W sprawie stosunków z Niemcami nie nastąpiło wyjaśnienie.

Odroczono się, nie dokonawszy niczego dla zmniejszenia chaosu w Europie, dla złagodzenia trosk, dla

zycych na narodach europejskich. Genewa nie ma lekarstwa na to, co premier francuski nazwał, wślad za Wiktoorem Hugo „wielką bezsennością świata” — nie umie zapewnić ludzkości spokojnego snu po dniu pracy.

Ojciec Święty w drodze do letniej rezydencji



Ojciec Św. opuścił Watykan, przemaszając się do letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Na widok przyjeżdżającego samochodu Ojca Św. lud padł na kolana i pozdrawiał serdecznie.

Czerwone widmo z afrykańskich kolonii trzyma Francję w kleszczach lęku

Paryż, w linie. Francja ogarnęła psychoza lęku. Spowadowały ją wieści, jakie nadchodzi z trzech departamentów kolonialnych Francji w północnej Afryce. W ciągu jednego dnia Paryż został zaalarmowany wieściami o: Algerii; „W Bône wybuchły liczne straj-

ki. Robotnicy okupowali fabryki. Agitacja strajkowa zatacza coraz szersze kręgi.

„Członek Frontu Ludowego Marjusz Darnon, dokonął zamachu rewolwerowego na mera Oranu, Lamberta. Strzały do mera, który jest duchownym, nie były na szczeście celne.

„W Mostaganem żywoły skrajnie wywiesili na ratuszu czerwony sztandar. W starciu, jakie wywiązało się między komunistami i elementami narodowymi, padło wielu rannych.

„Kilkuset uzbrojonych tubylców pod przewodnictwem francuskich menów usiłowało zawładnąć wielką wytwórnią Bestin w Algierze. W walce z manifestantami padło wielu rannych i zabitych. Ciężko rannych jest kilkunastu żandarmerów.

„Wobec sytuacji, jaka wytworzyła się w Algierze, wyjechał do Paryża gubernator Le Beau.

Paryż dowiedział się jednocześnie, że w Algerze trwała już od kilku tygodni, lecz — w osobliwych snobach — nie dojrzała do Francji i opinii publicznej.

Prasa francuska biła na alarm. Francuzom narzuca się nieodparta myśl: agitacja strajkowa w Algerze, okupacja fabryk, rozruchy i krwawe manifestacje — to przecież nie innego, jak powtórzenie wydarzeń, które niedawno rozgrywały się we Francji.

Francja bli sie. Przeniesienie akcji komunistycznej i strajkowej na teren kolonii oznacza bowiem niechybnie — podminowanie imperium kolonialnego Francji.

Na ekranie życia

Zbędna rozrzutność

Niejednokrotnie podkreślali obdłki władz, że zadaniem wszystkich urzędów jest ograniczenie do minimum „na pierowej twórczości”. Powódz „napierków” oznacza nieproduktywną pracę urzędów, a dla obywatela jest istną zmorem.

Ciekawe są w tej mierze cyfry w zakresie czynności, związanych z ściąganiem podatków na wsi. Oto urząd średniej wielkości gminy musi wyposażyć ogółem na 1449 płatników — 7231 nazwisk, a ilość pozycji cyfrowych wyniosła ni mniej, ni więcej, tylko 86.068!

Liczy te są w rzeczywistości większe jeszcze. Należy bowiem wziąć pod uwagę pozycje, związane z obciążeniem i wstawieniem odsetek za zwłokę, co reprezentuje poważną liczbę czynności personelu biurowego gminy.

Obliczono, że wykonanie czynności tych pochłania 50 procent pracy personelu, co na jedną gminę daje koszt około 3.000 zł, rocznie. Dla 9 województw centralnych wyniesie to swą 25 milionów rocznie.

„Papierki” są kosztowne. Na potrzeby wsi 5 milionów mogłyby być obrócone z większą korzyścią, choćby na budowę szkół.

Rolnik, a zwłaszcza rolnik drobny nie może należycie polapać się w mnóstwie nakazów płatniczych. Jest bezradny wobec powodzi papierków.

Czy nie byłoby tedy oszczędniej i mądrzej zracjonalizować te czynności

związane z wymiarom i poborem podatków. Jest to tembardziej uzasadnione, że najpoważniejsze podatki, obciążające rolnictwo, są modyfikacją jednego i tego samego podatku, mianowicie — gruntowego.

Ukróci się zbędna rozrzutność pracy i pieniędzy.

Schodzimy pod ziemię

Angielski architekt, Dalry, wystawił w Londynie najnowszy model willi, wykonany na zamówienie jednego z wybitnych przemysłowców. Willa ta będzie zbudowana „głęboko pod ziemią”.

Dla zabezpieczenia się przed atakami z powietrza, ściany są zbudowane z grubych płyt betonowych.

Światła i wentylacja dostarczają maszyny elektryczne, uruchamiane za pomocą windy, pompujące wodę i t. d.

Okna zastępuje „neryskop”, który po zwłoka ogląda ogród, znajdujący się nad willą.

Urządzenia, zabezpieczające przed atakami gazowymi, uzupełniają zapasy magazynu na żywność.

Dom przyszłości Komfortowa... Jaskinia. Jak daleko to odbiega od niekiedy marzeń o słonecznych, szklanych domach.

Oryginalny projekt

Stan Nowego Jorku uchwalił projekt niezwyklej ustawy. Na jej podstawie osoby skazane na karę aresztu za drobne przekroczenia — do 2 miesięcy, będą mogły odbywać karę w niedzielę, a dni powszednie, zarobkowe będą imi wolne.

Wzięcie na rury — w zakresie drobnych przekroczeń wydaje się projektem nienajbardziej.

Prawda

Protest palestry przeciw uwięzieniu

adw. Holmoki-Ostrouskiego

Rada adwokacka otrzymała protest, podpisany przez kilkudziesięciu adwokatów, przeciw osądzeniu w więzieniu Holmoki-Ostrouskiego.

Po groźnych wersjach z Algeru wydaje się już Francji, że jej imperium kolonialne trzęszie! — A niedaleko Algeru — jest Marokko. To Marokko, które pacyfikacja trwała tyle lat i pochłonięta tyle milionów franków i tyle ofiar w ludziach.

J. Z.

Od dnia 8 czerwca 1885 roku nie boimy się już wściekłych psów

Upalne lato przyniosło w tym roku wzmrożona falę wypadków wściekłości. Były wśród nich nawet śmiertelne — tam gdzie ukąszenie wściekłego psa zlekceważono, gdzie nie pomyślano o leczeniu.

Bo na szczęście od czasów Pasteura wściekłość umiemy leczyć! Kilka zastrzyków dokonanych w porę, nim jad dotrze do mózgu, bezwzględnie zwalczą straszną chorobę, która od wieków była przekleństwem ludzkości, do czasu aż...

...aż mały hussy 9-letni chłopak wiejski w z-padłej wyszczerzy francuskiej Arbois ujrzał przed kuznią sąsiada niezwykle zbiegowisko!

Urząd rozkazał do czerwoności hak żelazny wiewierający się z rykiem w żywe ciało ludzkie, usły szal rozdzierający krzyk boleści...

To wieśniakowi ukąszonemu przez wściekłego wilka wypalano rany. Było to edyne wówczas nie-ludzko bolesne, lekarstwo na wściekłość. I ono zresztą często zawodziło...

Wówczas 5-ty mały chłopak, Ludwik Pasteur, syn garbarza, a prawnik państwowego chłopca, wypłakawszy się w polu przysłał niedługo obłokom, że musi zostać „członym, by znaleźć dla ludzi lekarstwo na wściekłość.

Wycie bólu pokąszonego wieśniaka, który zelaża na ciele i przysięgał zapamiętał Pasteur na 50 lat swego życia, do chwili gdy udało mu się, jako chemikowi już światowej sławy, wynaleźć szczepionkę przeciw wściekłości.

Pomógł mu — jak to zwykły bywa — przypadek. Kiedyś nakarmił Pasteur kury chore na „kurzę cholere” bakteriami tejże choroby. Przekonany był, że przyniesie to im piorunującą śmierć. Tymczasem kury... wyzdrowiały!

— A więc bakterie jakby się obłaskawiały. Powodnia choroba nie była tak zła. Zwierzę, które ją przeszło nie zaraża się po raz drugi. To mój wielki dzień! Bodo ratował ludzkie życie! — zawołał Pasteur.

Ale był to dopiero początek żmudnej drogi. Wymyślała Pasteura Akademia Lekarska — jednogłośnie... Znaniomu ówczesny uczonego 80-letni Guerin wyzwał 60-letniego Pasteura na pojedynek...

Wkońca po niezliczonej ilości najsilniejszych dowodów usilnych setkami trupów królików, psów, krów, po latach opeańczej pracy, najwyższa komisja lekarska orzekła:

„Psu, który otrzymał czarnaśkie dawkę szczepionki, wyjętej ze stosu paciorkowego wściekłego królika, nie może już zaszkodzić zarazek wściekłości”.

Przeszedł dzień triumfu Pasteura. Z całego świata, błagano go o szczepionkę, o ratunek od strasznego konania. Ale Pasteur nie śmiał jeszcze eksperymentować na żywym ludzkiem.

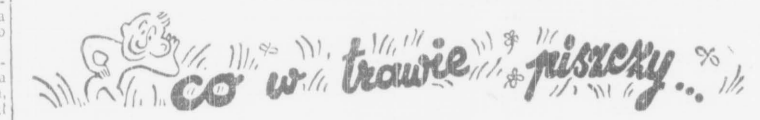
Aż pewnej nocy 8 czerwca 1885 roku przybiegła do niego we łzach pani Meister z Alzacji z 9-letnim synkiem na rękach. Dziecko było pokąsane w 14 miejscach. Matka, zdecydowana na wszystko, błagała o ratunek. Chłopiec trzymał 14 za-

strzyków i po upływie dwu tygodni wyzdrowiał. Żyje zresztą do dziś, pełnia obowiązków odźwernego w Instytucie Pasteura w Paryżu...

Wkrótce po nim zostało wyleczono synów 16-tych rosyjskich chłopów ze Smoleńska, pokąsanych przez wilka. Przybywszy do Paryża umieli tylko jeden wyraz francuski: „Pasteur”!

Na Pasteura spadła teraz lawina dziełczyni, odznaczeń, zaszczytów z całego świata. Car przestał mu brylantowy order św. Anny i sto tysięcy franków, które stworzyły podstawę drżniejszego Instytutu Pasteura — ośrodka bakteriologii całego świata. A potem już płynęły miliony od bogaczy i biedaków.

Ludzkość została uratowana od najstraszniejszej z chorób...



A la Goebels... do wynajęcia

W jednym z dzienników ukazało się następujące ogłoszenie:

SPEC PROPAGANDY indywidualnej, w naderstym stylu, pierwsze stanowisko doradcy propagandy i wybitnych dyktatorów politycznych, gospodarczych, finansowych oraz ludzi czynu na wielką skalę.

Panów, których zainteresowała oferta, proszę o łaskawe skomunikowanie się ze mną wzwaniem: pod „A la Goebels”.

Amatorów nie zabraknie. Snałoby na świecie nie sieją...

Urzędowa dokładność

Ogłoszenie urzędowe w „Warszawskim Dzienniku Wolewskim”, nr 8, zawierającego ogółem 9 pozycji:

Poz. 91. Obwieszczenie Starosty Powiatowe-

tego Grójeckiego, wywołane Zofię Bielecką lub jej prawnego zastępcę do zgłoszenia się w Starostwie w Grójcu.

Starosta Powiatowy w Grójcu wyzwa-pa p. Zofię Bielecką, kontr. pracowniczą kancelaryjnego Starostwa Powiatowego w Grójcu, lub jej zastępcę prawnego do zgłoszenia się w Starostwie (pokoje) Nr. 31 w celu odebrania reskryptu Pana Wolewskiego z dnia 26.V. b. r. Nr. OS. 1-140 B, zwalniającego ją z zajmowanego stanowiska w służbie państwowej.

Grójec, dnia 29 maja 1936 r.

Starosta Powiatowy.

(—) F. Pawłowski.

A co będzie jak się pani Zofia Bielecka nie zgłosi?

Sapientni sat

Dyrektor Z... rozwodził się z żoną. Przyczyna tego kroku jest dość oryginalna.

Pan dyrektor, który często przebywa w rozładkach, załatwiał przed paroma dniami do swego mieszkania.

— Halo! Kto przy aparacie? — Służąca.

— Czy pani jest w domu? — Nie, wyszła.

— Proszę powiedzieć pani, że przyszedł na noc!

— Dobrze, a kto mówi?

Co kraj, to obczaj

W Londynie odbył się zjazd angielskiego związku komwojażerów. W toku obrad postanowiono wysłać do króla depeszę hołdowniczą z wyrazami wdzięczności za zyszczenie pomocy poczynił związku.

Depesza jest adresowana do J. K. M. Edwarda VIII „pierwszego komwojażera Anglii”.

Podobno Anglię nie widzą w tem nie śmiesznego...

Nowa wersja

— Dlaczego konserwa się psuje? — Bo jest z Nieświeża!



Wróżba dobrego polowu ryb



W krajach skandynawskich panuje zwyczaj, że z nastaniem sezonu rybołów obowiązuje dla nich pierwsza partia świeżo złowionych ryb i to ma być dobrą dla nich wróżbą pomyślnego polowu w tym roku

Kapieleśko w Dojlidach i strzelnica w Zwierzyńcu

Rozgłoszenia M.U.P. w ogrodzie miejskim nadała wiadomość z sekretarzem Zarządu Miejskiego, członkiem Miejskiego Komitetu P.W. i W.F. p. Zawadzkiem w sprawie kapieleśki w Dojlidach i strzelnicy w Zwierzyńcu. Wywiad, który przeprowadził sekretarz rozgłoszeń, p. Piotrowski podajemy poniżej:

— Kiedy powstała myśl urzędowania kapieleśki w Białymstoku i w jaki sposób przystąpiono do jej realizowania?

Białystok oddawna odczuwał brak odpowiednio urządzonego kąpieliska, z którego mogliby korzystać za niewysoką opłatą szerokie rzesze ludności miejskiej, to też prezydent m. Białegostoku pierwszy rzucił tę myśl i po uprzednim zbadaniu wszelkich możliwości w tej dziedzinie, przystąpił do urządzenia kąpieliska w Dojlidach na terenach wydzielonych przez p. Misiewiczą od właściciela majątku. Uporano się szybko z rozmaitymi trudnościami i już w roku ubiegłym, w końcu lata urządzono kąpielisko, w które narazie włożono ponad 20 tysięcy złotych—oddając je natychmiast do użytku publiczności. Zaznaczyć należy, że roboty sfinansowane zostały przez Miejski Komitet P. W. i W. F., na czele którego z urzędu stoi p. prezydent Nowakowski.

— Jakie urządzenia poczyniono dotychczas?

— W roku ubiegłym wybudowano pawilon szatni, obliczony na 800 miejsc, urządzone plażę, wybudowaną część wzorowej pływalni oraz wyzirowano dno na przestrzeni 4000 metr. kw. Prócz tego zakupiono 12 kąpielisk, przeznaczonych do użytku publiczności za opłatą 50 gr. za godzinę. Komitet nie zapominał również o środkach zabezpieczenia kąpielących się. Czeka pogotowie ratunkowe—dyżurna łódź z kołami ratunkowymi, stale dyżurujące przy kąpielisku funkcjonariusze Policji Państwowej. Jest też zapatrzoną dobrze w środki opatrunkowe—apteczka.

— Co projektuje się urządzić na przyszłość i co z tych projektów już się realizuje?

— W przyszłości Miejski Komitet W. F. i P. W. zamierza wykonać budowę wzorowej pływalni, wybudować pawilon szatni dla pań i kawiarnię, rozszerzyć plażę, wykonać szereg koniecznych robót ziemnych, urządzić gry i zabawy, jak: koszykówkę, siatkówkę oraz inne atrakcje wodne. Wybudowana zostanie również wzorowa trampolina. Obecnie komitet wykończył ogrodzenie terenu kąpieliskowego, stojaki do rowerów i schron dla kąpielących. Od kilku dni czynny jest przewoźny urządzenie buiet o cenach bardzo przystępnych.

— Jaki był cel przewodniący Komitetu przy realizacji omawianej sprawy?

— Realizacja w tak szybkim tempie budowę kąpieliska, na którego urządzenie, mimo trudności finansowych, w chwili obecnej wydano już przeszło 30 tysięcy złotych, prezydent miasta miał na celu danie możliwości szerokim warstwom spo-

łeczeństwa korzystania za minimalną opłatą z dobrze urządzonego kąpieliska, położonego jaknajbliżej centrum miasta. W tym celu została ustanowiona niska opłata, wynosząca 25 gr. od osoby, zaś 10 gr. dla młodzieży i szeregowych. Porozumiano się z Autokomunikacją i udostępniono przejazd na plażę za niewysoką opłatą.

— Słyszeliśmy, że Miejski Komitet nosi się z zamiarem urzędowania strzelnicy na terenie Parku 3

Maja. Jak się przedstawia ta sprawa?

Obecna strzelnica przy ulicy Branickiego zostanie przeniesiona do Zwierzyńca, do czego skłoniły nas następujące okoliczności: Regulacja rzeki Białej, wykonywana przez Zarząd Miejski oraz opracowywany plan regulacji miasta przewidują urządzenie wzdłuż ul. Branickiego bulwaru. Poza teren zajęty dotychczas przez strzelnicę, był zbyt szczupły, co uniemożliwiało jej rozbu-

wę, konieczną ze względu na wrażliwość liczby członków P. W., ćwiczących się w strzelaniu. Plan rozbudowy nowej strzelnicy został już zatwierdzony przez odpowiednie władze wojskowe. W najbliższej przyszłości Komitet przystępuje do robót ziemnych w pobliżu terenów ogródków działkowych przy ulicy Podleśnej. Budowa strzelnicy nastąpi etapami w ciągu paru lat ze względu na wielki koszt tej inwestycji.

Centr. Zw. Właścicieli Nieruchomości wobec nowego ustawodawstwa

Nowe ustawodawstwo oraz różnorodność skomplikowanych przepisów stawiają „Związek Właścicieli Nieruchomości” w obliczu nowych zadań i rozstrzyg-

Premier Składkowski przyjeżdża do Druskienik

W najbliższych dniach przybyć ma do Druskienik na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy p. premier, gen. Sławoj-Składkowski.

nię. A jednak liczne rzesze właścicieli nieruchomości nie zdają sobie sprawy z doniosłości własnej organizacji. To też Centralny Zw. właścicieli nieruchomości w Białymstoku (Rynek Kościuszki 9) przystąpił do szeroko zakrojonej akcji organizacyjnej i prawnej. Biuro związku prowadzi p. mgr. Józef Kurzyński. Biuro załatwia wszelkie sprawy, interwencje podatkowe i podania. Sąd polubowny przy związku rozstrzyga spory pomiędzy właścicielami a lokatorami. Zarząd związku organizuje też zebrania informacyjne dla członków, referaty o zagadnieniach podatkowych i podejmuje interwencje w sprawach zasadniczych. Ogół właścicieli nieruchomości powinien poprzeć tę pożyteczną akcję.

Święto 14 Dywizjonu Artylerji Konnej

Dowódca i Korpus Oficerów 14 Dywizjonu Artylerji Konnej powiadomiam, że święto Dywizjonu obchodzone będzie w roku bieżącym w dniu 12-go lipca w Białymstoku.

Zawody Strzeleckie

Odział Z. S.—Śródmieście na zakończenie rocznej pracy wyszkoleniowej urzędówi wczoraj zawody strzeleckie o mistrzostwo oddziału. Strzał honorowy dał prezes kpt. Kosiński. 1-sze miejsce a zarazem mistrzostwo oddziału uzyskał p. Wł. Swirydowicz, zdobywając jako nagrodę amunicję sportową oraz dyplom; 11-gie miejsce zajął p. K. Markiewicz; 11-lie miejsce p. Mieczysław Prus. Zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca otrzymali dyplomy. Organizacja zawodów spoczywała w rękach Kom. A. Chwieński. Zawodami zainteresował się żywo kom. pow. godziński Z. S. p. R. Nowak i przyrzekł oddziałowi dalsze swe poparcie.

Zniżki do Gdyni do 15 lipca

Tylko do dnia 15 lipca trwać będzie okres zniżkowych przejazdów do Gdyni z okazji odbywających się tam Targów Gdynich. Zniżka udzielana na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, daje prawo do 75% ulgi w drodze powrotnej i do bezpłatnego wstępu na Targi. Przejazd powrotny z Gdyni na zasadzie karty uczestnictwa może nastąpić najdalej czwartego dnia od daty wyjazdu, jednak nie później niż w dn. 15 lipca.

Karty uczestnictwa wydają biura podróży względnie kioski Ruchu.

Ofiara kąpiei

Wczorajszy dzień, chociaż od poprzednich mniej upalny, ścigał do Dojlid mnóstwo amatorów plaży. Ołbrzymi napływ kąpielących się utrudniał działalność zażywczej sprawnie funkcjonującego pogotowia. To też jeden z kąpielących się, nieustanowionego narazie nazwiska, natrafił na głębie i utonął.

Zwłoki topielca wydobyto i przewieziono do kostnicy szpitala żydowskiego. Jest to młody, dwudziestokilkuletni człowiek, pochodzący podobno z Czeremchy.

Białystok w połowie XIX stulecia

Pomimo usilnych zabiegów naszego samorządu i idących mu na rękę władz państwowych, Białystok pod względem budownictwa, urządzeń sanitarnych i komunikacyjnych pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Z wyjątkiem stosunkowo szczupłej dzielnicy reprezentacyjnej, upiększonej w ostatnich latach plantacjami, reszta ma wygląd malomiejsczek z dawnej, przedwojennej epoki, nie przynioszący bynajmniej zaszczytu 100-tysięcznej siedzibie władz województwa. Oslawione „chanajki” są synonimem upuszczenia i niechlujstwa.

A jednak był czas, gdy Białystok uchodził za jedno z najczystszych miast t. zw. zachodnich gubernij. W obszernej monografii gubernij grodzieńskiej, wydanej w 1863 r. przez rosyjski sztab generalny, a napisanej przez podpułkownika J. Bobrowskiego*) — czytamy m. in.:

„Z wyniosłości prawosławnej cmentarza św. Magdaleny i cmentarza św. Rocha widać, jak na przestrzeni sześciu wiorst kwadratowych, z zachodu na wschód rozciąga się piękne miasteczko, odcinające się wśród wszystkich miast gubernij zachodnich swoją czystością, prawidłowym rozplanowaniem, szerokimi ulicami i dobrym brukiem. Szosa warszawska, przecięta torem kościelnej, minawszy stację i cmentarz św. Rocha, upiększony murowaną kaplicą i cienistymi drzewami, wychodzi na ulicę Lipową, obsadzoną wiekowymi lipami. Z obu jej stron wznoszą się niewielkie, po części murowane, po części drewniane, wcale ładne domki — prawie do soboru prawosławnego, niewielkie, lecz piękne świątynie.

„Nieco dalej — pisze podpułkownik Bobrowski — rozciąga się obszerny rynek, a na nim stoi murowany ratusz z wieżą i 110 sklepami. Wokół rynku domy murowane; wśród nich największa kamienica Izaka Zabudowskiego, wewnątrz bardzo porządkie urządzone. Tu zajeżdżają najwybitniejsze urzędownie osobistości i zamężni przybysze, tutaj też odby-

*) „Materiały dla geografii i statystyki Rosji” — Grodzieńska Gubernia” — składnik Imperatorskiego Rosyjskiego Geograficznego Obszerstwa. Generalnego Sztabu podpułkownik — J. Bobrowski — Czast wotokaj — Sankt-peterburg 1863. Książka ta jest w bibliotece p. sędziego Korab Karpowicza, który udzielił nam jej uprzejmie do przejrzenia.

wała się okazalsze zabawy. Jedną stroną kamienicy tej wychodzi na piękną i szeroką ul. Wasilowską, prowadzącą przez kamienny most na rz. Białej, a za nią, pozostawiając na boku ładny gmach więzienia, łącząc się z szosą białostocko-grodzieńską, wysiadając drzewami.

Po przeciwniejszej stronie rynku, minawszy skromny lecz wytworny kościół katolicki, o cieniu starymi lipami i obwiedziony murem wchodzi się na plac a stąd na ul. Warszawską, wiodącą do dawnego pałacu, w którym mieści się obecnie zakład wychowawczy dla szlachcianek. Na ul. Warszawskiej kamienice solidne, dwupiętrowe, a dalej resztki niewielkiego stawu, który ma być zasypany a na jego miejscu będzie bulwar lub plac. Do tego stawu przypiera wysoki mur, otaczający instytut wychowawczy i należący do niego ogrody. Przed bramą, po lewej, polyskuje staw, obsadzony topolami, będący właściciel rozszerzeniem rzeki Białej.

Za wielką bramą z wieżą zegarową i żelazną chorągiewką (na miejscu dawnego Gryfa) rozciąga się 2 dzielnice.

Pierwszy obwiedziony ze wszech stron murem, łączy się z drugim dziedzińcem przynależnym przejeźdem, ozdobionym kamieniami olbrzymimi statuami Herkulesów przepięknej roboty. W głębi drugiego dziedzińca widnieć wspaniały 3-piętrowy budynek dawnego pałacu, w stylu włoskim, z 2-ma bocznymi skrzydłami... Za pałacem dwa ogrody: górny w stylu francuskim, zwany polskim wersalem, dolny w gęście angielskim.

Sprawa niezadowolona

Jak wiadomo, Ministerstwo Skarbu w ostatnim okólniku uzgodniło postulaty Związku Izby Przemysłowo-Handlowej wprowadzając ulgi w świadczeniach przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych, zwiększających swój stan zatrudnienia.

Pozostała jednak niezadowolona sprawa przedsiębiorstw handlowych, która również Związek Izby poruszył. Chodzi tu w szczególności o przedsiębiorstwa handlu detalicznego wykupujące świadczenia przemysłowe 3-ciej kategorii, które uprawniają do zatrudnienia tylko jednego pracownika najmniejszego.

Tymczasem bardzo wiele sklepów, zwłaszcza spożywczo-kolonjalnych, odczuwając brak pracowników, chętnie powię-

szłoby swój personel, gdyby nie groźba podwyższenia kategorii świadczenia przemysłowego, a przeto to zwiększenia ciężarów warsztatu pracy. Umożliwienie przedsiębiorstwom handlowym 3-ciej kategorii zatrudnienia nie 1 lecz np. 3 pracowników, pozwoliłoby zatrudnić liczne rzesze absolwentów szkół handlowych.

Niefortunny motocyklista

Wczoraj popołudniu w czasie jazdy spadł z motocyklu 36-letni Roman Panewczyński (Majowa 12), odnosząc ciężkie pokaleczenie nóg. Rannemu udzielono pomocy pogotowia Polskiej Czerwonego Krzyża.

Defraudant skazany na 3 lata więzienia

W kancelarii komornika Sadu Gr. Iżkiego w Augustowie pracow. d szeregu lat w charakterze biuralisty Genadiusz Łukaszeński. Początkowo wywiązywał się należycie ze swych obowiązków i przełożeni byli z nim bardzo zadowoleni. Trwało to do września 1932 roku. Wówczas Łukaszeński zaczął dokonywać systematycznie nadużyć, które wykryto po dwóch latach, w lipcu 1934 roku.

Łukaszeński przywłaszczył sobie ogółem przeszło 3500 złotych, nie wpłacając różnych kwot, wniesionych do kancelarii komornika i fałszując ponadto pokwitowania.

Łukaszeński stanął przed Sądem Okręgowym w Suwałkach, który skazał go na 3 lata więzienia. Na polecenie Sadu Łukaszeński aresztowany został na sali sądowej natychmiast po ogłoszeniu wyroku.

„MODERN”

Czy wolno zabijać w imię miłości? Czy syn ma prawo skrócić cierpienia swego ukochanego ojca? odpowiedź w filmie

KAPITAN SORELLI I SYN

Początek 6.15 CENY 25 gr.

„MODERN”

KAPITAN SORELLI I SYN

MYTOL
wszystko
moje
PIERZE
czyści

Dr. A. Adamowicz
Weneryczna, niemoc, skóra
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17,
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

„MYTOL” — uniwersalny środek myjący i czyszczący, idealny wszystkich gospodyń świata.

„MYTOL” — rozpuszcza chemicznie wszystkie brud, tłuszcz, smołę, olej i t. p.

„MYTOL” — niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach leczniczych i sanitarnych, pralniach, warsztatach, fabrykach, drukarniach, garażach itp.

Żądajcie wszędzie

Przedstawiciel na woj. Białostockie
M. Serok, Białystok

ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 2

Telefon Nr. 71.

Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

Takiego filmu jeszcze Białystok nie oglądał

Początek 6

„MYTOL” — niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach leczniczych i sanitarnych, pralniach, warsztatach, fabrykach, drukarniach, garażach itp.

Żądajcie wszędzie

Przedstawiciel na woj. Białostockie

M. Serok, Białystok

ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 2

Telefon Nr. 71.

Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

Takiego filmu jeszcze Białystok nie oglądał

Początek 6

„MYTOL” — niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach leczniczych i sanitarnych, pralniach, warsztatach, fabrykach, drukarniach, garażach itp.

Żądajcie wszędzie

Przedstawiciel na woj. Białostockie

M. Serok, Białystok

ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 2

Telefon Nr. 71.

Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

Takiego filmu jeszcze Białystok nie oglądał

Początek 6

„MYTOL” — niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach leczniczych i sanitarnych, pralniach, warsztatach, fabrykach, drukarniach, garażach itp.

Żądajcie wszędzie

Przedstawiciel na woj. Białostockie

M. Serok, Białystok

ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 2

Telefon Nr. 71.

Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

Takiego filmu jeszcze Białystok nie oglądał

Początek 6